

12. NIEDZIELA ZWYKŁA – 21 VI 2009

Czemu tak bojaźliwi jesteście?

Jezus wraz z Apostołami znajduje się na jeziorze. Przepływają się na drugi brzeg. Nagle zaskoczył ich silny wiatr, chmury i błyskawice. Na spokojne dotychczas jezioro spadła niespodziewanie wielka burza. Fale rzucają łodzią jak zabawką na wszystkie strony. Wodna otchłań otwiera przed nimi swoją paszczę. Chrystus jednak spokojnie śpi, jak gdyby nic się nie działo. Przerażeni Apostołowie budzą Go i nawet robią Mu wyrzuty: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?” (Mk 4,38).

Podniósł się więc Nauczyciel i pośród szumu wiatru i fal dał się słyszeć Jego władczy głos: „Milcz, ucisz się!” (Mk 4,39). Natychmiast zapanowała zupełna cisza i łódka szybko dopłynęła do brzegu. Po uciszeniu burzy i jeziora Jezus upomniał Apostołów: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary!” (Mk 4,40). Możemy sobie wyobrazić, jak oni się wtedy czuli.

Oto charakterystyczny obraz naszego życia. Życie jest podobne do żeglugi. Wątku łódka naszego życia płynie ku brzegom wieczności, do portu wiecznego zbawienia. Tam jest nasz Bóg, nasz cel i nasz pokój. Płyniemy jednak przez niespokojne morze. Nie ma nieba bez chmur, nie ma morza bez fal. Życie to droga przez fale i burze, nieszczęścia i cierpienia. „Nie ma człowieka bez trosk i cierpień; jeżeli jest ktoś taki, ten nie jest człowiekiem” (Shakespeare). Niekiedy są to cierpienia fizyczne, jak choroba, niepowodzenie czy niedostatek. Niekiedy znowu są to cierpienia duchowe, jak krzywdy wyrządzone przez złych ludzi, własna głupota, słabości, pokusy i grzechy. Często wydaje się nam, że niebo jest zbyt czarne, morze zbyt wzburzone, a łódka zbyt wątku i w słabych rękach. Wielu w takich chwilach sądzi, że Bóg zapomniał o łodzi i o morzu. Wielu sądzi wówczas, że Chrystus zasnął. Ogarnia ich panika i małoduszność, ilekroć jakieś nieszczęście zapuka do drzwi, kiedy trzeba łykać słońką wodę...

„Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?” – oto nasze, często rozpaczliwe wołanie, gdyż zapominamy, że to Ojciec rządzi morzem i naszą łódką.

Czytamy w marynarskich kronikach, że kiedyś na bezkresnym oceanie wśród strasznej burzy znajdował się okręt pełen wyczerpanych pasażerów. Fale niemiłosiernie igrały z ich życiem, dlatego zaczęła ich ogarniać panika i rozpacz. Podczas gdy wszyscy stracili nadzieję i spokój, jeden chłopiec spokojnie sobie spał. Podróżni obudzili go i pytali: „Jak możesz tak spokojnie spać, kiedy wszystkim grozi śmierć?” Chłopiec odpowiedział: „Czemu miałbym się bać, skoro mój ojciec dowodzi statkiem?” Był to syn kapitana okrętu. Miał bezgraniczne zaufanie do ojcowskiego doświadczenia i dlatego niczego się nie obawiał.

Okrętem naszego życia nie kieruje żaden kapitan, ale sam Bóg. Nie wolno nam więc nigdy zapominać, że nieskończenie mądry Pan kieruje morzem i okrętem, wiatrami i burzami oraz wszelkimi wydarzeniami. Czemu więc miałbym się bać? My tymczasem tak często zasługujemy na wyrzut Chrystusa: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary!” Każdy musi przejść przez burze swojego życia. Nie ma życia bez utraień, jak nie ma morza bez fal. Cokolwiek by nas jednak spotkało, musimy mieć silną wiarę i zaufanie do Ojca. Wśród burzy i w trudnych chwilach trzeba wznosić do Niego myśli i serce, a On uciszy wiatr i morze i doprowadzi okręt naszego życia do portu pokoju i szczęścia.

Jerzy Waszyngton, wyzwoliciel Ameryki i założyciel Stanów Zjednoczonych, w roku 1787 obradował wraz z 55 kolegami na temat przyszłości dopiero co ustanowionego państwa. Wtedy zabrał głos Benjamin Franklin, wielki uczyony i mąż stanu, i powiedział: „Módlmy się, moi panowie! Jestem już starym człowiekiem i im dłużej żyję, tym bardziej się przekonuję, że Bóg kieruje losem człowieka”

Czy my również jesteśmy o tym przekonani? Jeżeli nie, to właściwie o niczym nie jesteśmy przekonani. To właśnie Bóg kieruje losem świata, losem człowieka, okrętem naszego życia. Dlatego mniej lęku, a więcej wiary i więcej modlitwy.

Dzisiejsze pierwsze czytanie z Księgi Hioba ostrzega nas, że ograniczony człowiek nie ma prawa pociągać Boga do odpowiedzialności za Jego działanie. Istota Boga, Jego nieograniczona wolność i bezgraniczna mądrość pozostaną zawsze dla nas tajemnicą. Bóg jest Panem wszystkich burz. W takich chwilach trzeba mieć wiarę i zaufanie do Jego Opatrzności i ojcowskiej dłoni. On kieruje okrętem, morzem i wiatrami. Nie egzaminujmy Boga z Jego nawigacji, ale egzaminujmy siebie; jak płyniemy, jak żyjemy, jak wierzymy. Chociaż burza jest straszna, a morze szaleje, nie wolno nam tracić wiary i zaufania do Pana i Jego dłoni, żeby nie usłyszeć Jego wyrzutu: „Jakże wam brak wiary!”

o. Tomasz Wołoszyn OFM Cap